

Opał x Gibbs, O□

[Intro: Opał]

Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia
Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia

[Refren: Opał]

I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, osiedla, osiedla
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, ciepły wiatr, kurwa, zawsze)
Niech wieje, wieje nam (tam gdzie szlak, ale nigdy w twarz, tylko w żagle)
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, co rozwiewa wczorajsze)
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie ja, tam gdzie brat, tam gdzie kartel)

[Zwrotka: Opał]

Spalam się cały ze wstydu, gdy wracam do czasów, jak brałem z rodziców portfela tu parę tych złotych
Mamo, to było na ruchy do płyty i wierz mi, że za chwilę przyniosę parę tych złotych (parę tych złotych)
Oglądałem skoki zza szklanej gabloty, a brakło mi paręset złotych
Jak na ironię, to zdarzyło się dostać, parę tych butów za parę tych złotych
Ciągłe poluję na chwilę, a papier niech przyleci do nas, tak lekko jak motyl
Zdarzyło znaleźć się parę tych skrótów, a przez to parę razy zboczyć (hej, yeah, yeah)
Tak nauczony powoli się wznosić, widziałem ziomali za wysokie loty
Z miejsca, gdzie w chujy to mamy, czy jesteś nieznany, czy znany, bo jak się nie znamy, to pocisk
Paru ziomali nam zabrały prochy, paru za plecami robiło boki
I chuj w to, bo są już w oddali, a z tymi, co z nami zostali, to góry przenosić (haha)
Głowy na stałe wsadzone w obłoki, heej, przez wydarzeń sploty
Poznaję ludzi, co ważne jest dla nich, żeby obok kroczyć, a nie, że zależnie od kwoty
Wpatrzeni w siebie, tak nieruchomo, jakbyś zatrzymał ujęcie na klatce
Twój zimny wzrok, przynosi ulgę, jak klatka schodowa w upalne wakacje
Chyba masz rację, teraz to rozumiem, za bardzo dosadnie pisałem te linie
Robią mi zdjęcia na zoomie, jakby wyczuli, że szukałem zbliżeń

[Bridge: Opał]

Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia

[Refren: Opał, Gibbs]

I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech
I niech wieje nam w osiedla, osiedla, osiedla
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, ciepły wiatr, kurwa, zawsze)
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie szlak, ale nigdy w twarz, tylko w żagle)
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, co rozwiewa wczorajsze)
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie ja, tam gdzie brat, tam gdzie kartel)